

rozmiary trudne są do opisanía. Również dokonywane w obecnych czasach analizy zapisu czarnych skrzynek dla określenia przyczyn wypadków lotniczych pokazują, że pilot rozbitego samolotu dla uniknięcia katastrofy, kierując się własnym wyczuciem, próbował ratować pasażerów poprzez dążenie do wykonania odpowiednich manewrów, bezskutecznie, gdyż jego zamiary blokował system komputerowy. Jest to wymownym świadectwem, że w chwili obecnej wytwory techniczne człowieka niekiedy ubezwłasnowolniają go, nie pozwalając mu nad sobą zapanować w imię niedopuszczenia do nieszczęścia.

Jan Wadowski

Politechnika Wroclawska

Czy kultura europejska umiera?

Умирает ли европейская культура?

Wydaje się, że problem końca i początku jest bardzo trudny do uchwycenia. Prawdopodobnie prawie nikt z partycypujących w kulturze greckiej czy egipskiej nie przypuszczał, że może przyjść dzień ich upadku. Nikt też nie sądził, że niewielki ruch religijny na obrzeżach Imperium Rzymskiego rozrośnie się do głównego nurtu kulturowego, stając się chrześcijaństwem.

Kultura europejska jest twórczą syntezą innych, z których przejęła wiele archetypów, paradygmatów, symboli i modeli. Trzy najważniejsze nurty kulturowe powstały w basenie Morza Śródziemnego. Chodzi oczywiście o chrześcijaństwo, hellenizm oraz Rzym. Cywilizacja Zachodu rozwinęła się tak spektakularnie dzięki niezwykłemu zjednoczeniu różnych tradycji i treści, nie stając się tylko epigońską. Oczywiście, każda kultura ma swój kres, musi ją zastąpić inna, która jest prężna i twórcza. Kultura, która pozostaje tylko w obszarze swoich wcześniejszych osiągnięć, zaczyna oczywiście kończyć swoje istnienie. Przez długie wieki jej symbole mogą jeszcze funkcjonować, nie posiadają już jednak mocy wiążącej dla społeczeństw przez nią ukształtowanych. Być może do pewnego stopnia stało się tak w przypadku kultury zachodniej. „Moc” określonych symboli wyzwala przekonanie, wiarę, a więc i wolę czyli energię do działania. Może to być działanie „misyjne”, ale równie dobrze może to być działanie na rzecz zdobycia jak największej „mocy”. W sensie takiego procesu postępowanie ludzi przepełnionych gorliwością „misyjną”, jak na przykład świadkowie Jehowy, jest niemal identyczne jak postępowanie biznesmenów przekonanych co do konieczności inwestowania czy gry na giełdzie. Mechanizm działania jest bar-

dzo podobny, potrzebuje jednak „paliwa” w postaci wiary, że działanie takie jest sensowne.

Nie ulega więc wątpliwości, że skończyła się pewna epoka, jednakże czy ma to oznaczać koniec kultury europejskiej? Sądzę, że kultura ta posiada ogromny potencjał, jeszcze chyba nieodkryty, ponownego odtwarzania się, powstawania z własnych popiołów. Dotyczy to zarówno nurtu greckiego jak i chrześcijańskiego. Umierają, co jest naturalne, określone „style” kreowania i pewnych żywotnych w świadomości ludzi wartości i powstają nowe. Siłą tej kultury jest jej otwartość i zdolność do przekształcania się. Aktualny okres jest czasem niepewności, szybkich przemian, związanych również z wykładniczym wręcz przyspieszeniem wdrażania technik komunikacyjnych, medialnych itp. Podobnie jak wynalazek druku spowodował przyspieszenie i rozkwit kultury europejskiej, tak też wynalazek komputera i Internetu może podobnie wpłynąć na rozwinięcie się kulturowych procesów globalizacyjnych, już nie tylko w zakresie makdonaldyzacji czy islamizacji świata, ale w znaczeniu możliwości kreowania w obszarze niezwykłych inspiracji, jakie powinny następować podczas jednoczenia się ludzkości. Faza gospodarczo-handlowa jest dopiero forpocztą właściwego procesu kulturowego. Wiadomym jest, że musimy stworzyć odpowiednie warunki materialne do rozwoju kultury, a więc również przekształcić sam model megalomańskiego konsumeryzmu oraz dominacji bogatej Północy nad ubogim Południem.

Biorąc pod uwagę te dwa procesy, czyli osłabienie kształtotwórczej roli chrześcijaństwa a także filozofii greckiej oraz globalizację, można powiedzieć, że współczesny kryzys kultury europejskiej jest kryzysem dezorientacji, zagubienia, aczkolwiek równocześnie woli przemiany, która zmierza w kierunku stworzenia społeczności planetarnej. Doświadczamy swoistej rewolucji, która dokonuje się na wielu polach i w której prawo do przetrwania będą miały tylko nurty integralne, holistyczne, pozbawione lęku zarówno przed możliwością spotkania z innymi kulturami, jak i przed koniecznością przemiany wewnętrznej. Większość z nas (szczególnie humaniści) nie zdaje sobie sprawy z wielkości tej rewolucji. Społeczeństwo postindustrialne (które w Polsce jest w fazie tworzenia się) będzie poddawać się tej fali rewolucyjnej przemiany, która nie dokonuje się w sposób krwawy, ale cyfrowy¹.

Pytanie sformułowane więc do dyskusji Okrągłego Stołu zawiera bardzo ciekawą intuicję, która mówi, iż znajdujemy się na przełomie epok, na przecięciu linii historii, kiedy musimy nadażyć za technologicznym rozwojem, pociągającym za sobą konieczność otwarcia się na odmienność przy zachowaniu własnej tożsamości. Stwierdzenie końca pewnej epoki nie oznacza akceptacji ruchów New Age, jednakże ruchy te wyrażają słuszne odczucia. Społeczeństwa świata pełne są zachowań ksenofobicznych, lękowych i neurotycznych. Ruchy te

¹ Na temat społeczeństwa postindustrialnego zob. np. D. Barney, *Społeczeństwo sieci*, tłum. M. Fronia, Warszawa 2008, s. 14.

mogą mieć tylko o tyle rację, jeśli stanowią gest obrony przez aksjologiczną pauperyzacją oraz horyzontalną homogenizacją, wpędzającą nas w obłąd konsumpcjonizmu. Z drugiej jednak strony zachowania takie prowadzą do ślepych uliczek zarówno indywidualnych, jak i społecznych. Dramatyzm rewolucji wzrosnąć może w sytuacji narastania tego rodzaju tendencji, połączonych z migracjami i „umiastowieniem”. Problem rosnących miast dających zatrudnienie i warunki życia może okazać się zgubny dla dokonującej się rewolucji, ponieważ miasto jest tworem epok wcześniejszych. Jeśli społeczeństwo przyszłości ma faktycznie być społeczeństwem sieci, to nieuwarunkowanie koniecznością przemieszczania się oraz regulacją czasu powinno stanowić przyczynek do „odmiastowienia”, a więc powtórnego zasiedlania małych miejscowości i wiosek oraz tworzenia nowych, co ma za sobą ważne argumenty ekologiczne i społeczne². Niestety, tendencja jest dokładnie przeciwna ze względu na jedyny imperatyw, któremu poddaje się coraz więcej ludzi – imperatyw dobrobytu i komfortu.

Niezależnie od tego, jakie mamy odniesienie do tych trendów, pewne jest, że powstaje „społeczeństwo sieci” funkcjonujące w „przestrzeni przepływów” oraz w „bezczasowym czasie” dzięki możliwościom świadczącym o wykładniczości zmian³. Konieczne jest więc, we wszystkich „orientacjach” światopoglądowych, dokonanie gruntownego remontu i pożegnania modeli z przeszłości. Rewolucja technologiczna prowadzi do zmiany sytuacji. Kończy się, jak można sądzić, kultura słowa pisanego a zaczyna się kultura hipertekstu, mimo tego, że – jako ludzie wyrosli na kulturze słowa pisanego – patrzymy na te zjawiska z przerażeniem. Nie ma jednakże odwrotu, tak jak nie było odwrotu i ucieczki przed słowem drukowanym. Kultura hipertekstu, cokolwiek by o niej nie myśleć, pozwala pękać ostatnim monopolom. Jest to na przykład monopol „wielkich” twórców i biernych odbiorców. Przy całej wielkości tsunami kulturowego wysypiska i miałkości, pojawia się jak najbardziej możliwość rozkwitu i rozwoju kultury dzięki nowym mediom i środkom komunikacji. Można sądzić, że kultura globalna nie będzie tylko – jak niektórzy sądzą – wielkim multokulturalnym wysypiskiem. W hiperprzestrzeni Internetu i tych narzędzi, które powstaną po nim (np. GRID), możliwe będzie spotkanie z innymi kulturami, wielka lekcja tolerancji i humanizmu, rezygnacja z eurocentryzmu kulturowego oraz przyłączenie się do światowej kultury uniwersalnego człowieczeństwa, którego odbłaski znajdują się w każdej kulturze lokalnej.

Na skutek bardzo szybkiej inwazji nowych technik komunikacji, zdobywania informacji, wymiany myśli itd. dochodzi do powstawania wielu nowych problemów indywidualnych i społecznych a nawet globalnych. Indywidualnie zmiana systemu zmienia mentalność i sposób funkcjonowania dziecka a następnie dorosłego człowieka w społeczeństwie. Podobnie jak myślenie w mieście

² Zob. M. Castells, *Społeczeństwo sieci*, tłum. K. Pawluś i in., PWN, Warszawa 2007, s. 405 i n.

³ Zob. *ibidem*.

jest siłą rzeczy odmienne od myślenia ludzi na wsi czy w górach, tak też kształtowanie czasoprzestrzeni życia poprzez środki komunikacji jest w zasadzie decydujące. Więcej, urzędnicy logistyczni mają mniejszy wpływ na sposób myślenia człowieka niż urzędnicy komunikacyjno-informacyjni. Człowiek może w zasadzie nie ruszać się z domu we współczesnym świecie, pracując, dokonując zakupów czy dyskutując z innymi. Całą tę „wirtualność” przełożyć może na bardzo konkretne i realne sytuacje swojego życia. Większość ludzi jest jeszcze mocno przyzwyczajona do „realnego” życia, które wiedzie w szeregu interakcji ze sobą, z innymi, z cywilizacją, w której się ukształtowali. Nadchodzi jednak pokolenie, któremu sprzyjają cywilizacyjne procesy, gdzie podstawowym nurtem istnienia będzie świat „sztuczny”, świat komunikacji, przesyłu informacji, *second life*, gdzie relacje „realne” mogą zostać zminimalizowane. Ocena tego zjawiska wyłącznie z punktu widzenia osób przyzwyczajonych do innych „procedur życia” wydaje się co najmniej uwarunkowana.

Niezależnie od tego, jak będziemy oceniać procesy dokonujące się zarówno w skali lokalnej jak i globalnej, można sądzić, że nadchodzi początek „nowego człowieka”. Sens owego „nowego człowieczeństwa” jest różnoraki. Najpierw więc mamy do czynienia z przemianą w obszarze biologii, gdzie ludzie będą mogli przedłużać sobie życie, aczkolwiek zapowiadana przez transhumanistów epoka „postczłowieka” raczej zbyt szybko nie nadejdzie. Nadchodzi natomiast epoka „profetyzmu”, gdzie narzędzia medyczne (mniej lub bardziej sztuczne) umożliwią przedłużenie młodości i sprawności. Wystarczy tylko wspomnieć o możliwej rewolucji w transplantologii, gdzie nowy organ będzie możliwy do wyhodowania w laboratorium. „Nowe” człowieczeństwo to również czas, kiedy nastąpi skok w możliwościach przemieszczania się i będziemy rozwijać się przez coraz intensywniejsze podróże, również na orbitę okołozemską. Stworzy to silną świadomość planetarną, łamiąc różne podziały. Kraje czy miejsca usiłujące zamknąć się w swoich enklawach raczej nie będą miały racji bytu. W obszarze mentalności i rozwoju duchowości zaczniemy – być może szczególnie cywilizacja Zachodu – rozumieć znaczenie i sens wyciszenia wewnętrznego, poczucia sensu życia przez praktyki ascetyczno-medytacyjne, zdolność do kontemplacji przyrody oraz pozbawionego uprzedzeń spotkania z drugim człowiekiem. Nie jest niczym niezrozumiałym popularność na całej planecie takich postaci jak Jan Paweł II, Matka Teresa czy Dalajlama. Wychodzą oni naprzeciw intuicjom coraz większych społeczności, które nie chcą się spełniać w pogoni za pieniędzmi czy stanowiskami lub sławą. Pomimo wielu skrajnych wizji, zarówno tych pesymistycznych jak i optymistycznych, sytuacja zdaje się klarować, przynajmniej w obszarze społeczeństw zachodnich. Społeczeństwa reprezentujące cywilizacje Wschodu (np. Chiny lub Indie) również mogą się uczyć zarówno na błędach Zachodu jak takich krajów jak Japonia, gdzie pracoholizm doprowadza do absurdałnych samobójstw ludzi młodych. Nieograniczony rozwój gospodarczy, gdzie świątynią religii ekonomicznej staje się giełda, posiada aspekt

bardzo niebezpieczny, jakim jest utrata sensu życia w obliczu bankructwa lub utraty stanowiska. Zarysowujący się w wielu społeczeństwach upadek demokracji przekształcającej się w dominację korporacjonizmu może doprowadzić do kryzysu, który wyzwoli rewolucję globalną. Taki może być „efekt odwrócenia” globalizacji⁴.

Siłą napędową procesu rodzenia się nowego paradygmatu życia i myślenia jest oczywiście Internet. Internet (a po nim GRID) jest najbardziej niematerialną z materialnych rzeczywistości nowego świata. Dostęp do Internetu (podobnie jak dawniej dostęp do przemysłu) jest decydującym elementem w rozwoju społecznym i interpersonalnym⁵. Można na ten proces patrzeć z przerażeniem, ale można również postrzegać w nim wielką szansę dla drugiego kroku w kierunku zjednoczenia ludzkości wobec wspólnych problemów i w szacunku dla odmienności. Autor tej wypowiedzi widzi sytuację optymistycznie. Rewolucja informatyczna oznacza rewolucję mentalną, gdzie potrzebne będą wysokie umiejętności doboru informacji, oceny jakości uzyskiwanych informacji itd. Sieć jako obszar „wysypiska” informacyjnego jest oczywiście słabo przydatna dla odbiorcy, chyba że na poziomie wstępnej zabawy. Natomiast jako źródło istotnej wiedzy wymaga nie tylko dobrych narzędzi mechanicznych (np. wyszukiwarek) ale również ogromnych umiejętności doboru i selekcji a następnie doprecyzowania wiedzy.

Umieranie jednej kultury oznacza, że wartości, w które wierzone, przestały spełniać rolę motywującą do działania. Jako społeczeństwa dochodzimy do pewnej granicy eksploatacji nie tylko środowiska, ale i własnego potencjału w ramach kulturowo określonych wartości, które dla kolejnych pokoleń przestają mieć znaczenie. W ich miejsce muszą się pojawić inne, proporcjonalne do potrzeb i pragnień ludzkiego ducha. Sądzę, że tacy twórcy jak na przykład Jacques Attali, Manuel Castells czy z drugiej strony Bede Griffiths i Ken Wilber celnie wskazują ścieżki rozwoju zbliżającej się wielkimi krokami cywilizacji globalnej⁶. Dwaj pierwsi analizują sytuację świata jako naukowcy bazujący na ścisłych danych socjologicznych czy gospodarczych, dwaj ostatni z kolei zajmują się szczytem piramidy (aczkolwiek Wilber chce ogarnąć całość rzeczywistości za pomocą swego modelu czterech ćwiartek), pokazując drogi rozwiązania naszych trudnych problemów. Projekty te dają nadzieję na możliwość stworzenia globalnej syntezy wiedzy, która otworzy przed nami niewyobrażalne perspektywy rozwoju.

⁴ Zob. R. Boudon, *Efekt odwrócenia. Niezamierzone skutki działań społecznych*, tłum. A. Karpowicz, Oficyna Naukowa, Warszawa 2008.

⁵ Zob. F.J. Dyson, *Słońce, genom i Internet. Narzędzia rewolucji naukowej*, tłum. M. Kornaszewska, PWN, Warszawa 2001.

⁶ W ramach bogatej twórczości tych autorów można wskazać: J. Attali, *Krótką historią przyszłości*, tłum. W. Nowicki, Prószyński i S-ka, Warszawa 2008; M. Castells, *op. cit.*; B. Griffiths, *Zaślubiny Wschodu z Zachodem*, tłum. G. Jasiński, Zysk i S-ka, Poznań 1982; K. Wilber, *Małżeństwo rozumu z duszą. Integracja nauki i religii*, tłum. H. Smagacz, Wyd. Czarna Owca, Warszawa 2008.